Nr 78. We Lwowie Wtorek dnia 6 Kwietnia 1880. **Rok XIII.**

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3. naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb. R. Mosse, Rottre i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego.* — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct,
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Nowi prenumeratorowie otrzymują *gratis* **początek powieści „Marzyciele" umieszczanej w feljetonie „Dziennika Polskiego." Kto nie otrzyma niech się zgłosi do Administracji „Dziennika"**

Lwów 5. kwietnia.

Carat zaczyna uginać czoło przed rewolucją. Oto wychodząca od niedawna w Petersburgu *Russisch-Deutsche Correspondenz* przynosi dziś z „pewnego" źródła wiadomość, że prezydent tam-ka i Eynattena została zwołaną do Wiednia, i dała pochop następnie do wydania dyplomu październikowego w Austrji.

Dla Polaków będzie tam niezawodnie pewna rola, ale wątpimy czy skuteczna, bo skład doradczego zgromadzenia będzie zapewne obejmować kreatury rządowe i czynownicze. Prócz tego nie pojmujemy, w jaki sposób głos Polaków, tych wiekowych parlamentarzystów, mógłby zaważyć skutecznie w gronie reprezentantów np. plemienia baszkirskiego i samojedzkiego.

Gdyby zgromadzenie doradcze składało się z delegatów wybranych a nie powoływanych, natenczas Polacy mogliby wspólnie z reprezentantami Finlandji tudzież niektórych ziemstw wielko- i małorosyjskich w kierunku krytyki położenia i ustroju carstwa ważną odegrać misję, ale z góry musieliby się zastrzedz przeciwko uniformowaniu ich spraw ze sprawami carstwa.

Radykalna rewolucja zaś bez wątpienia nie zadowoli się projektem „sawiesztszatelnawo sobranja", jeno pójdzie dalej swoimi torami, by sprowodować carat do ostatecznej kapitulacji.

Regulacja Wisły i Prutu.

Czytamy w *Wieku* warszawskim Roboty regulacyjne około koryta Wisły prowadzone są przez inżynierów na mocy rozporządzenia władzy od lat już około dziesięciu na przestrzeni między Zawichostem a Igołomią. Pomimo znacznych nakładów, roboty pomienione nie przyniosły podołąd oczekiwanych rezultatów, a ogromne powodzie i zatory powtarzające się tak jak dawniej w Sandomierskiem, przyprawiają po dawnemu o straty okolicznych obywateli. Teraźniejsi inżynierowie pełni są bezwątpienia dobrych chęci, nie zaradzili jednak jakoś sytuacji i nie naprawili błędów i grzechów popełnionych przez poprzedników swoich. Ztąd wyrodziło się też niezadowolenie ogólne z pomienionych robót regulacyjnych, w skutek klęsk, jakie powodują co rok formujące się zatory przy puszczaniu lodów na Wiśle.

Zwróciło to uwagę władz administracyjnych. W tym celu książę Dołgorukow, gubernator radomski w porozumieniu z jenerał-gubernatorem warszawskim, zawezwał pana Albina Rudzkiego, właściciela dóbr Przewłoki, dla bliższych objaśnień w tej kwestji, jako mieszkającego nad samą Wisłą i od kilku lat poruszającego wciąż tę sprawę.

Otóż w poniedziałek zebrali się w zamku pod prezydencją osobistą jenerał-gubernatora inżynierowie zarządu, książę Dołgorukow, hrabia Fr. Łubieński, Albin Rudzki i inni, ażeby tę kwestję rozbierali.

Ponieważ inżynierja stanowczo zaprzeczyła tak opinji publicznej co do skutków robót regulacyjnych, jak i podawanym faktom, z uwagi więc na to jenerał-gubernator wydelegował komisję dla zbadania rzeczy na gruncie. W skład tej komisji wchodzą inżynierowie, oraz jenerał-major inżynierji Chlebnikow, hr. Fr. Łubieński, Albin Rudzki, delegowany przez radomskiego gubernatora, urzędnika z rządu gubernjalnego radomskiego, oraz miejscowi naczelnicy powiatów, każdy w granicach swego powiatu.

Komisja ta ma zjechać się w Krakowie, a ztamtąd ma jechać statkiem parowym po Wiśle i całą rzecz sprawdzić.

Ciekawe będą sprawozdania komisji zwłaszcza ze względu na to, że niektórzy członkowie komisji będą w ewentualnej a koniecznej opozycji z inżynierją, która obowiązaną jest bronić swego dzieła, gdy tymczasem ci, którzy cierpią co rok od zatorów, z konieczności muszą być innego zdania. Wierzymy zupełnie w dobre chęci dzisiejszego składu inżynierji, ale i to wiemy, że poprzednicy ich też wiele błędów w tej kwestji popełnili.

To też nie wątpimy, że wobec ważności sprawy, cała komisja będzie bezstronną i skrupulatnie zbada przyczyny tworzących się w Sandomierskiem zatorów, które w ostatnich kilku latach corocznie prawie się powtarzają.

Przy sposobności proszeni jesteśmy o sprostowanie mylnych pogłosek, jakoby od wylewu i zatorów ucierpieć mieli głównie koloniści niemieccy. Od jednego z szanownych obywateli z Sandomierskiego otrzymujemy zapewnienie, że w powiecie sandomierskim nie ma wcale Niemców kolonistów. Ucierpieli tylko obywatele i w ogóle cała ludność powiśla, ludność miejscowa."

Obok Wisły i Dniestru z dopływami staje na porządku dziennym także regulacja Prutu u niższego jego biegu, ważna dla spławności tej rzeki, a ciągnąca się od roku 1866. Wówczas bowiem na mocy konwencji Austrja, Moskwa i Rumunja ustanowiły umyślną komisję do przeprowadzenia tej regulacji. Niektóre roboty istotnie uskuteczniono, ale ostatnia wojna zastanowiła dalszy jej ciąg. Teraz czerniowiecka Izba haudlowa wniosła petycję do Rady państwa o subwencję 20.000 franków złotem.

Wojna z jezuitami we Francji.

Na służbie klerykalizmu w Paryżu stoi ogromny zastęp dzienników: *L'Union*, *Civilisation*, *Defence*, *Univers*, *Monde* i *Gazette de France*. Wszystkie one rozsypały się z artykułami, których treść i styl przekracza wszelkie granice przyzwoitości. Jednym chórem zarzucają oni rządowi „tyranję jakobińską i zapowiadają „zaciętą, solidarną walkę całego duchowieństwa".

Sekundują im godnie organa reakcyjne wzdychające do hr. Chamborda, a nawet dzienniki orleanistów. Bonapartyści rozdzielili się w opinji. Podczas kiedy Granier de Cassaguac głosi stanowczo, że rozpoczęła się „wojna republiki z Bogiem", pismo Rouhera uważa dekreta antijezuickie za d o b r e. Organa skrajnej lewicy popadają znowu w drugą ostateczność i niezadowolone są z „połowiczności" dekretów, a domagają się wypędzenia jezuitów i konfiskaty ich majątków.

Umiarkowanie występuje tylko *Republique fr.* (Gambetty) i drugi dziennik, którego artykuł tutaj powtarzamy:

Pan John Lemoinne, jeden z pierwszorzędnych publicystów francuskich, podaje w *Journal des Débats* następną ocenę dekretów o kongregacjach z dnia 29. marca:

„Nie jest naszem zadaniem wdawać się teraz w roztrząsanie kwestji prawnej. Rząd musiał wiedzieć co czyni, zadaniem więc jego obecnie tylko zastosować prawo, i pokaże się dopiero, czy przeciw prawu wystąpią do walki. Gdyby prawo to było w istocie tak nie trudne do zwalczenia, jak przypuszczają niektórzy, to stronnictwo dotknięte rzeczonem prawem, nie robiłoby takiej i tak wiele wrzawy. Ten krzyk dowodzi jeno bezsilności stronnictwa. Ale że krzyczeć się będzie przeraźliwie, nie ulega wątpliwości. Dotknięci krzyczeć będą i ci także, ktorym w kościele spadnie ze serca ciężki kamień, a którzy w duszy błogosławić będą swoje wyzwolenie; właśnie ci ostatni największą wrzawę podniosą, z obawy, ażeby w podejrzenie nie popaść. Walka, która od dziś publicznie buchnie płomieniem, gore nie od wczoraj. Gdyby ją usiłowano przedstawić jako walkę pomiędzy kościołem a republiką, byłoby to zapoznaniem jej i samych dziejów. Walka to wiekuista, płonęła tak za czasów monarchicznych, jak republikańskich. Jest to walka o panowanie, a królowie i cesarze występowali w jej szranki o wiele surowiej i natarczywiej, niż to kiedykolwiek czyniła republika. A nawet odwrotnie, gdyż właśnie pod republiką tak w r. 1848 jak 1871 stronnictwo teokratyczne zrobiło najznaczniejsze postępy i zdobyło najwięcej; zawiniło wtedy najniepomierniej w uroszczeniach rzekomo prawnych, gdyż nadużywało tak haniebnie i tak natarczywie przesadnej pobłażliwości i cierpliwości, że w końcu nogami podeptane prawo ocknęło się znowu i oburzyło. Prawdziwie, że robi to na nas wrażenie istotnej krotochwili, gdy słyszymy we wszystkich językach powtarzane zapewnienia, iż wszyscy królowie i konserwatyści Europy staną ławą za jezuitami a przeciw republice. Czy w istocie? Ale niechże by nam najprzód ukazano, w którym to okresie dziejowym byli w stanie królowie ścierpieć jezuitów? Wejrzyjmy choćby tylko na dzieje nowoczesne. Czy była w stanie wycierpieć z jezuitami restauracja, czy potrafił to Karol X? Czy monarchia z roku 1830 nie widziała się zniewoloną do rozpędzenia jezuitów na wszystkie strony świata? Czy samo cesarstwo błogosławione u kolebki przez jezuitów, nie było w końcu zmuszone nałożyć na nich wędzidła? Nie trwożcie się niepotrzebnie. Jeżeli królowie niechętnie spoglądają na wypędzenie jezuitów przez respublikę francuską, to jedynie dla tego, ponieważ się sami obawiają najazdu jezuickiego na własne kraje. W rzeczywistości jednak, nigdy nie mogli królowie żyć wspólnie z jezuitami. Przyczyna bardzo prosta tej niemożebności, przyczyną walka o p a n o w a n i e a w tej walce stowarzyszenie jezusowe, jest sztabem generalnym, jest hetmanem teokratycznej armii. Królowie bronili koron zagrożonych, a w republice koroną jest prawo. Republika jest wyrazem panowania zobowiązanego bronić rzeczpospolitą, bronić instytucje, które się składają na prawo państwowe kraju. Ma dalej obowiązek bronić społeczeństwo cywilne przeciw nieustającym sprzysiężeniom, które obecnie jak niegdyś tronom, tak dziś zagrażają republice. Rząd zatem jakkolwiek nazwany a będący reprezentantem i stróżem rzeczypospolitej, przyjmuje tylko stanowisko obronne i czas już zaiste, ażeby państwowe i krajowe prawo odzyskały swoją potęgę słuszną. Otworzywszy więc drogę prawu, spoglądajmy spokojnie, jak rojaliści powoływać się będą na ustawę z roku 1830, orleaniści na konstytucję z 1848 r. a bonapartysci, jak zaczną protestować przeciw złamaniu prawa."

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 3. kwietnia. Pomimo dymisji osławionego dr. Falka, a zresztą i zmiany usposobień bismarkowskich co do praw majowych, Niemcy poznańscy nie dają za wygranę, jak świadczy następująca korespondencja do *Danziger Ztg.*: W ostatnim moim liście twierdziłem, że w prowincji poznańskiej potrzeba koniecznie urządzenia jak najwięcej progimnazjów, z czego naturalnie wypływa zmniejszenie liczby obecnie istniejących pełnych gimnazjów. Próba urządzenia wyższej szkoły rolniczej, któraby miała warunki bytu, w Wschowie, mieście z pierwszorzędną szkołą realną, bardzo mało zwidzaną, nie powiodła się zupełnie. Sądzę też, że przeniesienie szkoły rolniczej do Szamotuł, co ma z nowym rokiem szkolnym nastąpić, nie lepsze będzie miało powodzenie w skutku. Życie musi się pierwej rozkołysać w potężniejsze wały, ludność musi stać się liczniejszą i gęściej kraj zamieszkać, zanim się da uczuć potrzeba szkół rozmaitych kategoryj, zwłaszcza jeżeli jedna ich kategorja szczególniej wżyła się w obyczaje publiczności i faktycznie wszelkie inne przewyższa co do uprawnienia i widoków na przyszłość. Koła polskie nie mogą się obyć bez wykształcenia gimnazjalnego, to też chwytają je w każdej formie, niemieckie szkoły fachowe nie mają dla szkół polskich żadnego zgoła pociągu, a cóż dopiero, gdyby trzeba dla nich ponosić znaczne ofiary. Można się bez nich obyć, a postępowe wykształcenie, za potrzebne uznane, pozyskać sobie w inny, choć może wolniejszy sposób.

Gdyby natomiast urządzano progimnazja niemieckie w mniejszych miastach polskich, Wrześni, Pleszewie, Srodzie, Wronkach itd., to właśnie te zakłady oddawałyby największe przysługi stosownej germanizacji. Najprzód bowiem nie jest do tych zakładów przywiązane odium języka wykładowego, a dalej otworzonoby przez nie oświatę niemiecką i dla tych szkół polskich, które nie stoją pod klątwą pewnej politycznej zażartości jak koła szlacheckie i klerykalne. Mniejszy właściciel ziemski, dobrze mający się włościanin, mieszczanin przemysłowiec polskiej narodowości, pochwyci mimo proboszcza i kapelana, mimo hrabiego i starosty każdą sposobność, która szczególniej się nadaje do posunięcia dzieci naprzód, nie pomnąc już o tem, że szerzenie się niemieckiej oświaty w coraz większych kołach już samo przez się należyty wpływ wywierać musi.

Teraz właśnie są tego rodzaju rozstrząsania na czasie. Polacy postępowali, lubo nie zawsze szczęśliwie, za rozwojem życia materjalnego u Niemców. Mają własne zabezpieczenie życia, własne banki i towarzystwa pożyczkowe, osobne kółka rolnicze włościańskie i trzymają to wszystko w ścisłem oddzieleniu od takichże zakładów niemieckich. Kościół katolicki jest polski a stronnictwo tak zwanych białych patrzy z szczególniejszem zamiłowaniem ku Galicji, gdzie oddano mu rządy w stolicy tego kraju. Biali, tj. właściwe stronnictwo szlacheckie, nie jest wcale ultramontańskiem; uznaje ono niwelującą potęgę kościoła, a dalej obawia się kapitału w martwem ręku. Walka kulturna doprowadziła je do tego, że ucisk (?) Ledóchowskiego znosi i opozycję polskiego duchowieństwa jako sprzymierzeńca ceni. Skoro skończy się walka kulturna, rozpadnie się i dotychczasowe ugrupowanie stronnictw politycznych między Polakami. Duchowieństwo będzie coraz więcej zawracało i zawracać musiało ku stronnictwu ludowemu i nie będzie mogło pozostać na stanowisku wyłączności i odosobnienia. Jeżeli wtedy, to jest moje mniemanie, wystąpi niemieckość energicznie i z odpowiednią bronią duchową, jeżeli zajmie swoje miejsce na wyłomie, natenczas sukces będzie inny jak był w ostatnich 40 latach. Zmiany systemu w sprawach szkolnych polecać nie mogę żadną miarą, owszem za tem odzywać się muszę, aby system Falka niezmiennie zatrzymać i ekstenzywnie go rozszerzyć.

W jednym tylko punkcie nauki religji mogę polecać zmianę. Jeżeli nauka religji będzie podawana dzieciom polskim nawet w wyższych zakładach po polsku, to nie widzę, iżby to ujmę czynić miało niemieckiej oświacie. Unika się przez to skargi, którą nawet wiele serc niemieckich za słu-

---

piszczał starosta, a obróciwszy się do Kohutowicza dodał: — Zapisz pan nazwisko tego człowieka, zasłużył na nagrodę.

Kohutowicz spojrzał chmurno dokoła, lecz nie spełnił rozkazu. Tymczasem Semigina przekonawszy się o niemożliwości dopędzenia i przytrzymania promu, który coraz szybciej uciekał, skręcił w prawo i dopłynął do brzegu przeciwległego. Tu jednak nie zwrócił uwagi na przemówienia wieśniaków, tylko cwałem pobiegł do łódki, przywiązanej w tem samem miejscu, gdzie prom stawał; jak kot do niej wskoczył, oderwał sznur i szybko wiosłując, dążył ku wyspie. Starosta westchnął z radości, mandatarjusz ręce zatarł, a pan Radwański ruszył wąsem.

Łódka, w której Semigina przypłynął, była to najprostsza łódź rybacka, wąska i długa, pod spodem okrągła, w kłodzie wydrążona, i skutkiem tego wywrotna. Jeden człowiek siedząc, mógł nią łatwo kierować, chociaż i do tego trzeba było wprawy; lecz jeźli dwaj usiedli, należało zachowywać się z nadzwyczajną ostrożnością, inaczej zaraz się wywracała. Przewoźnicy używali jej tylko w nagłych potrzebach.

Gdy Semigina przy wyspie stanął, podskoczyli przewoźnicy z landsdragonami, i wyciągnęli koniec łodzi na piasek, aby pan starosta mógł się łatwiej do niej dostać. Gauer poszedł jeszcze dalej, zdjąwszy bowiem surdut, wrzucił go do łodzi, aby pan Jacziczek miał na czem usiąść, i nie powalał sobie białych pantalonów. Ale ten, dla którego tyle czyniono, jakoś się nie spieszył. Widział on jak łódź na wodzie się kołysała, przeczuwał wielką głębię, a że pływać nie umiał, więc niebezpieczeństwo, które mu groziło, chciał przynajmniej oddalić, skoro nie mógł go zupełnie uniknąć.

— Wsiadajcie — rzekł do otaczających — ja sam później się przeprawię. Chcę jeszcze coś zobaczyć. *Ja, ja, ich will noch die prächtige Gegend anschauen.*

Uczyniono zadość temu życzeniu. Pierwszym, który się przewoził, był mandatarjusz. Starosta widział ze zgrozą, jakkolwiek starał się ją ukryć, że łódź fatalnie się przechylała, a co jeszcze straszniejsze, pod ciężarem dwóch ludzi tak się zanurzyła, że ledwie kilka cali było jej widać nad powierzchnią wody. Gauer wylądował jednak szczęśliwie. Ukłoniwszy się na brzegu, pobiegł cwałem do pałacu. Po co, nikt się nie domyślał. Semigina wrócił. Znowu proszono pana Jacziczka, żeby wsiąść raczył, on atoli odpowiedział, że piękną okolicą jeszcze wzroku nie nasycił.

Przeprawiali się inni, a gdy piąty raz Semigina wracał, na Siwce, która w tem miejscu do Dniestru wpadała, ujrzano mandatarjusza, jak pędził w łódce pałacowej, wiosłując w prawo i lewo.

— *Tüchtiger Mensch!* — zauważył starosta do Kohutowicza.

Pan Jacziczek sądził z daleka, że nowa łódź będzie większa i wygodniejsza; tymczasem, okazało się, że nietylko rozmiarami, nawet pod względem bezpieczeństwa pierwszej nie dorównała. Ponieważ od dawna nikt jej nie używał, więc miejscami porobiły się w niej szpary, przez które woda się wciskała. Gdy to pan starosta zobaczył, odwrócił się ze wstrętem.

Z drugiej łodzi była jednak ta wielka korzyść, że ci, którzy się wody nie bali, zaczęli się i w niej przewozić. W godzinę wszyscy też byli na drugiej stronie. Na wyspie zostali już tylko starosta i Kohutowicz. Gdy wróciły obie łódki, pan Jacziczek poprosił praktykanta, by wsiadł do tej, którą sędzia sprowadził, poczem dał znak Semiginie, żeby ze swoją czekał. Kohutowicz nie byłby, może sam odpłynął, gdyby nie przypuszczał, że tylko w ten sposób zmusi starostę do opuszczenia wyspy.

Gdy praktykant odbił od brzegu, pan Jacziczek szepnął do Semiginy po czesku:

— *Co mi radite abych uczynil?*

— Ta co, niech pan starosta wsiadają i jadą.

— *Dobrze, ale jak Boha miluji, to położenie ne jest mile.*

— Ciekawym co się może stać... przecie już tyle się przewiozło, a jakoś nikt się jeszcze nie utopił. Niech się pan starosta nie boją.

— *Ticho ty hlopy chlape, ne krzicz! Ja se przedci ne bojim, jenom se trzesu* (trzęsę).

Po tem zapewnieniu zrobił krok naprzód, jakby w rzeczy samej chciał już wsiąść do łódki.

Ale jeszcze się zatrzymał.

— *A tu hluboko?* — zapytał.

— Nie bardzo... będzie na trzy sążnie.

Skrzywił się, i od łódki odstąpił; po chwili rzekł:

— *A jak sobie sednu, to neh jede pomalu, i ne na protiw wietru, bo to je szkodliwe. Pro jeho wiernost dostane penize i krzyż!*

— Bóg zapłać, ale niech pan starosta już raz wsiadają, bo doprawdy będzie późno, za chwilę słońce zajdzie!

Pan Jacziczek przywoławszy na pomoc całą odwagę, postąpił wreszcie naprzód, i jedną nogą stanął w czółnie. Łódź zachwiała się i przechyliła, on zaś myśląc, że już tonie, stracił równowagę i jak długi padł wtył na piasek. Kobiety i chłopcy na brzegu głośnym śmiechem parsknęli, co landsdragoni usłyszawszy, na skinienie Kohutowicza zaczęli ich płazować i rozpędzać, a mandatarjusz, który nigdy przytomności nie tracił, rzucił się do swojej łódki i pierwszy staroście z pomocą pospieszył.

Gdy się to działo na wyspie, pan Kamieniecki dowiedziawszy się od ludzi do wsi wracających, w jak przykrem położeniu znajduje się pan Jacziczek, kazał zaprządz do wózka, i w towarzystwie komisarza, który już w zupełności przytomność odzyskał, co koń wyskoczy do Dniestru popędził. Tu w kilku słowach opowiedział mu proboszcz, co się stało, sam zaś jednem spojrzeniem objął sytuację.

— Niech się pan starosta nie troszczy! — zawołał z pełnej piersi, aby go nowy Robinson na wyspie mógł usłyszeć i zrozumieć. — My temu poradzimy. Smutny ten wypadek tak mnie przejął, że z łóżka wstałem. Hej! ludzie! — krzyknął do obecnych — jedźcie zaraz po drzewo i siekiery! Za kwadrans tratwę zrobimy!

W mgnieniu oka wszystkie wozki do wsi popędziły; hrabia tymczasem usiadłszy na brzegu rozpoczął przez wodę gawędę ze starostą, który także usiadł, chociaż nie na gołym piasku, tylko na surducie stojącego obok Gauera.

Ponieważ starosta miał nogi bardzo długie, więc dla wygody, skulił je w ten sposób, że broda spoczęła na kolanach; potem nogi objął rękami powyżej kostek, i w tej pozycji, półgębkiem hrabiemu odpowiadając, czekał wybawienia. Na jego głowie stosowany kapelusz trochę się przechylił, co w wielkiej mierze przyczyniło się do zaokrąglenia tej tak oryginalnej i rzadkiej całości.

Hrabia znał swoich ludzi. Nie długo trwało, wózki z drzewem wróciły, które powiązane utworzyło sporą tratwę. Lecz starosta bał się jeszcze i tratwie swoją drogocenną osobę powierzyć. Dopiero gdy na wniosek Semiginy, łódkę na tratwę wyciągnięto, zajął w niej miejsce środkowe, i trzymając się jedną ręką Kohutowicza, drugą Gauera, przybił do brzegu.

Hrabia przez delikatność, ani wspomniawszy o tem, co się stało, zaczął rozmawiać o rzeczach obojętnych i zaprosił wszystkich na wieczerzę, a chociaż Kohutowicz kilkakrotnie starostę za uniform pociągnął, ten przyjął zaproszenie, tem chętniej, że dobrze się wygłodził, poczem orszak ruszył do pałacu.

Tu zastali wszystko przygotowane, a lubo hrabina nie pokazała się gościom, porządek przy stole był wzorowy i rozmowa szła ochoczo, zwłaszcza odkąd gospodarz kazał przynieść starego węgrzyna. A musiał być dobry ten węgrzyn, skoro starosta lekko się zarumienił, komisarz zaś robił się granatowy, i obadwa, gdy po wieczerzy weszli na fajkę do sali bilardowej, pozrzucali uniformy, aby im było lżej i jeszcze weselej. Komisarz mruczał sobie nawet pod nosem piosnkę czeską, poczynającą się od słów: *Mel sem holku we Widni,* ale starosta mówił znowu tylko po niemiecku.

Nikt, prócz ks. Czajkowskiego, nie zwrócił na to uwagi, że Kohutowicz przy stole jak mruk przesiedział: żadnej potrawy nie wziął do ust, wina ani się tknął. Gdy inni rozmową zajęci, przechadzali się po sali, on wysunął się chyłkiem do pokoju przyległego, a tuż za nim mandatarjusz.

— Prawda, że hrabia cały ten wypadek ułożył? — zapytał.

Gauer wzruszył ramionami i dwuznacznie głowę zwiesił. Kohutowicz spojrzał nań ukosem.

— Nie wiesz pan — znowu zagadał — czy nie wybiera się on gdzie z domu temi czasy?

— Słyszałem, że wkrótce powiezie syna do szkół za granicę.

— Jak tylko wyjedzie, niezwłocznie nas pan o tem uwiadomisz.

Wrócili do sali bilardowej. W tej samej chwili komisarz od akcyzy, stanąwszy obok starosty, który oknem wyglądał, cicho przemówił:

— Panie starosto, hrabia pali przemycany tytoń turecki... czuję to po smaku.

— Tak? to trzeba mu wszystek zabrać.

— Ale może to nie wypada? Jesteśmy jego gośćmi.

— *Ohne weiters!* Co to szkodzi, żeśmy gośćmi! Zrób mu pan tylko kontrabandę! Przecie to będzie prawnie. (C. d. n.)

szną uznaje, jak to niedawno uczynił magistrat poznański w piśmie urzędowem."

Sprawy zagraniczne.

Paryż dnia 2. kwietnia. Wyjaśniającą sprawę Hartmana notą, przesłał rząd francuski swoim posłom u dworów zagranicznych. Pismo to jednak nie będzie ogłoszone dopóty, dopóki rząd moskiewski nie zniewoli do tego kroku gabinetu francuskiego. Treściwy szkic tej noty podaje paryski korespondent *Neue freie Presse*. Powtarzamy najważniejsze z niej ustępy: „Rzekomego Hartmana aresztowała policja w dniu 15. lutego na proste doniesienie poselstwa moskiewskiego nie zawiadomiwszy wprzód ministra spraw zagranicznych. Nazajutrz zażądał książę Orłow w piśmie wydania Hartmana jako przestępcę politycznego. Pismo to doręczył Orłow kanclerzowi w dniu 17. lutego w wieczór, nie podał jednak żadnych dowodów na poparcie żądania, lecz zapowiadał, że je dostarczy. We czwartek zareklamował Freycinet u Orłowa o rzeczone dowody piśmienne. Ponieważ nie dostarczył ich jeszcze i do 24—reklamowano powtórnie. Żądano ich dla tego, ponieważ już w dniu 22. lutego żądał Hartman w prośbie do ministra uwolnienia. Minister francuski zwracał uwagę, że dłuższe więzienie prewencyjne może rząd francuski nabawić kłopotów. Orłow odpowiedział, że dostarczy ministrowi z pewnością aktów dowodowych w dniu 25. lutego pomiędzy 5 a 6 godziną. Tak się stało w istocie a przy dowodach żądał Orłow znowu piśmiennie wydania Hartmana, motywując żądanie pospolitą zbrodnią uwięzionego. W owym dniu siedział już Hartman blisko dwa tygodnie (11 dni) w więzieniu. Dnia 26. lutego zawiadomił Freycinet Orłowa, że akta oddane zostały ministrowi sprawiedliwości do zbadania. Dnia 28. lutego donosił Orłow rządowi, że odebrał dwa listy grożące mu śmiercią. Prefekt policji odebrał zaraz rozkaz rządu udania się do poselstwa moskiewskiego, by przedsięwziąć środki ochronne nad życiem posła. Dnia 29. lutego szedł minister sam do Orłowa z oświadczeniem, że sprawa wydania Hartmana wzburzyła opinję publiczną niezmiernie i że byłoby pożądane, ażeby dowody nadały moc prawną podejrzeniom moskiewskim. Dodał oraz, że jest wątpliwość co do tożsamości osoby Hartmana. Orłow odparł, że 1. marca przyjedzie z Moskwy urzędnik sądowy i przywiezie akta uzupełniające. Szło mu o to, ażeby wyrok choćby **niewydania** Hartmana zapadł na mocy uzasadnienia jurydycznego nie zaś politycznego.

W istocie 2. marca przybył sędzia moskiewski, którego Freycinet odprawił niezwłocznie do ministerjum sprawiedliwości. Ale Orłow żądał formalności i dopiero wezwany przez poselstwo moskiewskie sędzia moskiewski był na konferencji w ministerjum sprawiedliwości dnia 4. marca. — Dnia 6. marca zawiadomił minister sprawiedliwości Freycineta, że rezultat konferencji jest zupełnie ujemny, sędzia moskiewski nie wyjaśnił nic. Opierając się na tem, żądało wyroku **niewydania Hartmana**. Zawiadomiony Orłow odpowiedział, że 5. marca, odebrał akta uzupełniające i lubo rada ministerjalna postanowiła nie wydać Hartmana, poseł poda jednak rzeczone akta rządowi francuskiemu. Jednocześnie przesłać chciał memorjał jurydyczny. Dnia 7. marca zapytywał Orłow znowu, czy przyjmie rząd jeszcze jakie akta dodatkowe, dziwił się oraz wyrokowi, nim mógł doręczyć wspomniany memorjał. Freycinet odpowiedział, że **wyrok ministerjalny** jest nieodwołalny, ale gdyby Orłow chciał odpowiedzieć w kwestji jurydycznej, rząd francuski gotów konferować. Orłow nie chciał konferencji, ale prosił ministra spraw zagranicznych do siebie do poselstwa. Tam złożył Freycinet dowody, że wyrok zapadł z pobudek jurydycznych tylko, że minister sprawiedliwości nic nowego w uzupełniających aktach nie znalazł, że zatem uchwałę zmieniać nie można, a nie można także odraczać uwolnienia Hartmana. Dnia 8. marca został Orłow ponownie zawiadomiony, że rada ministerjalna trzymała się ściśle kwestji wydania lub niewydania, nie wchodząc w żadne uboczne okoliczności, że zatem tak wyrok jak i śledztwo noszą charakter ściśle jurydyczny. Od tej chwili ustały wszelkie stosunki pomiędzy posłem moskiewskim a rządem francuskim.

Słychać, iż rząd zamierza przedłożyć Radzie stanu i nowo utworzonej Radzie wychowania dekret stanowiący, że tylko ci uczniowie, którzy wyszli z gimnazjów rządowych, mogą być przyjmowani do wyższych zakładów naukowych, jak do szkoły politechnicznej, do szkoły wojskowej w St. Cyr, do szkół górniczej, leśnej itd. Tym sposobem byt dalszy szkół prywatnych byłby zagrożony. Biskupi francuscy mają wydać w niedzielę listy pasterskie przeciw dekretom znoszącym zakony.

Londyn. Wybory angielskie potrwają do dnia 14. b. m. W Anglji bowiem nie odbywają się wybory w jednym dniu, jak w innych konstytucyjnych państwach Europy, z wyjątkiem Austrji, gdzie dla rozmaitych kurji wyznaczone bywają różne dni. Pierwsze wybory odbywają się w Anglji najprzód w okręgach miejskich i z tego względu są bardzo ważne, gdyż opozycja może daleko więcej liczyć na miasta, niż na okręgi wiejskie (hrabstwa), gdzie zwykle przeprowadzają konserwatyści swoich kandydatów. Tylko na wyspach Orkney i Shetlandzkich skończą się wybory dopiero 27. bm. Żywy bardzo obraz ruchu wyborczego w Londynie kreśli sprawozdawca *Gazety Warszawskiej*:

Ruch ten doszedł przed świętami do najwyższego szczytu. Mury ulic Londynu, zwłaszcza w dzielnicach zamieszkanych przez robotników, pokryte były kolosalnemi plakatami najrozmaitszych kolorów, przemawiającemi do wyborców w krótkich, ale dobitnych zdaniach, za tym lub owym kandydatem, tem lub owem stronnictwem. Tak na jednym rogu uderza w oczy 3łokciowy afisz, na którym znowu łokciowemi literami czytamy: „Kto utrzymał cześć i znaczenie Anglji? Nasz patrjotyczny pierwszy minister Benjamin Beaconsfield." Na drugim równie kolosalny afisz również olbrzymie litery: „Kto przeszachrował honor Anglji? Naczelnik torysów, lord Beaconsfield." Nie tylko mury, ale i ludzie służą do dźwigania podobnych plakatów. Na piersiach takiego tragarza czyta się np. pytanie: „Kto doprowadził finanse Anglji do niebywałego dotąd stanu pomyślności?" Na plecach zaś wyczytasz odpowiedź: „Przyjaciel ludu Gladstone." Ten afisz chodzący spotyka inne, na których piersiach mieści się proklamacja tej treści: „Kto według świadectwa lorda J. Russell'a na skutek głupich wykrętów i braku serca poniżył Anglję do stopnia państw czwartego rzędu?" Na plecach znajdziesz odpowiedź: „Gaduła Gladstone."

Wygląda to na zabawę karnawałową, ale w rzeczy samej chodzi tu o losy narodu.

Anglikom przejadły się już sceny wyborcze, a bardziej awantury. W Wick Burghs mieli ochotę przeciwnicy dotychczasowego członka parlamentu Pendera, obalić go razem z powozem, którym przejeżdżał, w morze. Ledwo ujść zdołał z potłuczonym jednak powozem. W Meldon jakiś dowcipniś opozycyjny wynalazł nowy środek wyrażania niezadowolenia, już nie zgniłemi pomarańczami i jajami, ale sztucznemi jajami, napełnionemi cuchnącą materją odpadków gazowych. Poczęstowano tem poczmistrza miejscowego, który wystąpił jako kandydat.

Petersburg 30. marca. Korespondent wiedeńskiej *Presse* donosi: „Straż Zimowego pałacu powierzoną została 10 oficerom gwardji, rangi kapitańskiej, po jednemu z każdego pułku piechoty. Obowiązkiem ich jest jak najściślej dozorować wszystkich bez wyjątku mieszkających w pałacu. Wydano osobne przepisy dla każdego piętra. Co do pierwszego, w którym znajdują się pokoje cesarza i cesarzowej, nakazano nikogo nie przepuszczać z wyjątkiem osób najbliższego otoczenia, lub do cesarskiej rodziny należących. Po godzinie 12-tej w nocy aż do 8-mej zrana, zgoła nikogo nie puszczają. Nawet sam następca tronu, gdyby się zjawił w tym czasie, nie ma być wpuszczonym bez zameldowania się dyżurnemu oficerowi, trzymającemu straż piętra tego. Nawet przyboczny lekarz cesarzowej, sam dr. Botkin, chociażby szedł dla niej z lekarstwem (a ciężko już chora), nie będzie puszczonym bez zameldowania się kapitanowi.

Podobny nadzór rozciągnięty został na apartamentami parterowemi i drugiego piętra. Co do podziemi te mają być zamurowane i nikt nie ma w nich mieszkać. Każdy przybywający do pałacu przechodzi przez następujące rogatki: naprzód powinien się zameldować kapitanowi trzymającemu wartę, ten go odsyła do komendanta pałacu de la Case, ten znów do generał-adjutanta Rylejewa, a Rylejew do marszałka dworu v. Grette, i ten dopiero rozstrzyga czy można lub nie można puścić. Generał Rylejew wydaje codzień dwa hasła; jedno dla warty straż zwykłą trzymającej, drugie dla owych kapitanów i osób pełniących służbę przez cesarzowej i cesarzu. Hasło dla owych kapitanów wydaje się za nadejściem nocy, i to nie inaczej jak w rodzaju listu, wypisane na papierze i szczelnie zapieczętowane. Cesarz wyznaczył dla swych kapitanów po 15 (?) rubli miesięcznego dodatku do gaży, lecz kapitanowie nie chcieli przyjąć tego dodatku, uważając sobie za zaszczyt spełnianie służby zleconej, a zresztą jako i bez tego majętni, bo do najpierwszych w carstwie należący rodzin, lecz ostatecznie musieli przyjąć z obawy aby nie obrazić monarchy.

Oprócz tego zaprowadzoną została osobna policja w pałacu, a to pod zarządem niejakiego Kotarskiego, tego samego przystawa policyjnego, w którego rewirze zamordowany był ongi Mezenców. Kotarskiemu zrazu dano dymisję — lecz się usprawiedliwił, dowiódł swej zręczności w mnogich innych wypadkach, i ostatecznie powołany został na dzisiejsze swe stanowisko nader ważne i nader obfite w zrobienie karjery.

KRONIKA.

Lwów 5. kwietnia.

Zatwierdzenie wyboru dra Gnolńskiego na prezydenta a p. Dąbrowskiego na wiceprezydenta m. Lwowa już nastąpiło. P. prezydent bawi obecnie na wsi i jest cierpiący.

P. Aleksander Jasiński, były prezydent miasta Lwowa, otrzymał w uznaniu pożytecznej swej działalności order korony żelaznej III. klasy z uwolnieniem od taks.

P. Bodyński, sekretarz lwowskiej izby handlowej i poseł do rady państwa, zawiadomił dnia 3. kwietnia izbę, że składa mandat, który przyjął tylko na kilka miesięcy ze względów narodowych. Izba uchwaliła prosić p. Bodyńskiego, aby mandat zatrzymał do maja z uwagi na ważne obrady, które toczyć się będą w kwietniu.

Z Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika. Posiedzenie odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 6ej wieczorem na wszechnicy w sali nr. XV. (2gie piętro). Porządek dzienny: 1. dr. Brühl: Dalszy ciąg wykładu o metodach badania atomistycznej budowy ciał organicznych. 2. F. Kamieński: Nowe spostrzeżenia nad żywieniem się roślin. 3. Luźne komunikacje.

Tegoroczne wycieczki jeneralnego sztabu austrjackiego podzielono na 9 grup, z których trzecia obejmuje oficerów sztabowych głównej komendy we Lwowie, jakoteż 11, 24 i 30 dywizji piechoty.

Na placu Marjackim, obok linji, na którą Lwowian wabią kwiaty p. Stachiewicza i alkoholiczne wyroby p. Baczewskiego, zakładają, jak wiadomo, nowy trawnik, który już teraz wielkiej części przechodniom służy jako deptak dla skrócenia drogi. Jakżeż w takich warunkach może tam krzewić się roślinność? Zwracaliśmy wczoraj uwagę policjanta na tę okoliczność, lecz ten oświadczył: „to ne nałeżyt do moho pantrunku" i ziewnął do słońca.

Poseł O. Hausner będzie wkrótce mieć w Wiedniu odczyt „o najnowszej literaturze polskiej."

Trybunał w sprawach karnych po rozprawie w sobotę zniósł konfiskatę książki p. Teofila Merunowicza „Żydzi" z wyjątkiem II rozdziału, gdzie mowa o wpływie żydów na rządy i ministerstwa. Prokuratorja zapowiedziała rekurs.

Na pamiątkę 50 letniego kapłaństwa ks. biskupa Hirschlera w Przemyślu, wyszedł portret jubilata z litografji lwowskiego Towarzystwa przemysłowego (przy ulicy Kopernika l. 9.) Polecamy tę wcale udałą publikację wielbicielom i przyjaciołom powszechnie szanowanego jubilata jako miłą pamiątkę.

Ofiary. Nadesłano do administracji dla biednej rodziny przy ulicy Janowskiej l. 4 z Kasperowiec 1 złr. P. J. Szafiarski, inżynier w Neutra, ofiarował na głodem dotkniętych Górnoszlązaków 1 złr., dla powodzią nawiedzonego Tarnobrzegu 1 złr., na wystawić się mający pomnik Mickiewicza 1 złr., na teatr poznański 1 złr., na Przytulisko polskie w Wiedniu 1 złr.

† Bronisław Dąbrowski, syn i ostatni potomek twórcy legionów włoskich Henryka, zmarł dnia 2. b. m. w Winnogórze. Jutro poświęcimy pamięci zgasłego wzmiankę.

Wykaz osób zmarłych od 21. do 31. marca. Poremba Franciszek Michał, obywatel m., na przewłoczne zapalenie mózgu, 67 l. Heller Karolina, właścicielka realności, na zapalenie oskrzeli, 57 l. Schulz Wilhelm, syn szewca, na zapalenie płuc, 1 r. Świstlik Bazyli, właściciel realności, na zapalenie płuc, 63 l. Brandstätter Marcin, dozorca więźni, na suchoty płuc, 49 l. Maduda Józef, czeladnik szewski, na suchoty płuc, 20 l. Wojciechowski Franciszek, czeladnik krawiecki, na suchoty płuc, 44 l. Zabielska Marja hrabina, bez zatrudnienia, na suchoty, 33 l. Rustler Karol, kapitan 30. pułku piechoty, na zapalenie kiszek, 35 l. Hołyszczak Antoni, traktjernik, na ropienie płuc, 43 l. Tychonowicz Jędrzej, syn ślusarza, na wodogłowie, 4 m. Grabowska Katarzyna, wdowa po majstrze murarskim, na gruźlicę płuc, 38 l. Plötz Wolfgang, kamieniarz, na suchoty płuc, 52 l. Syrówka Tomasz, z domu ubogich, na uwiąd schyłkowy, 103 l. Ferenz Michał, kamerdyner, na suchoty płuc, 46 l. Reischer Roza, córka kupca, w skutek rozbicia głowy, 2 l. Przybil Adolf, uczeń 2 klasy realnej, na przekrwienie, $13^1/_2$ r. Sikorski Emanuel, złotnik, na gruźlicę płuc, 18 l. Wachek Paweł, stolarz, na suchoty płuc, 48 l. Mozer Ludwika, żona woźnego, na zapalenie nerek, 35 l. Redl Emil, urzędnik kolei, na błąd serca, 25 l. Disel Marja, córka obywatela m. na suchoty płuc, 24 l. Nowosielska Wiktorja, klucznica, na raka piersi, 60 l. Krzaczkowska Katarzyna, dozorczyni chorych, na gangrenę jelit, 45 l. Dziedhszycka Julja hr., właścicielka dóbr ziemskich, na wyczerpanie sił, 60 l. Czajkowska Stanisława, żona księgarza, na suchoty płuc, 32 l. Sikorski Eugenjusz Napoleon uczeń szkoły kadeckiej, w skutek rany postrzałowej, 24 l. Gadomski Jakób, woźny pocztowy, 45 l. Sakała Michał, propinator, na gruźlicę płuc, 67 l. Toś Bronisława, córka konduktora kolei, na zapalenie opon mózgowych, 11 l. Biliński Jan, majster szewski, na suchoty płuc, 57 l. Wasch Anna, córka woźnego kolei, na zapalenie błon mózgowych, 9 m. Aue Stanisław, szewc, na udar mózgowy, 27 l. Iwanicka Emilja, córka urzędnika, na błonicę, 1 r. Góralewicz Marja, wdowa po murarzu, w skutek starości, 80 l. Heller Anna, z domu ubogich, na zapalenie płuc, 60 l. Mauthe Piotr, dozorca chorych, na raka, 61 l. Schein Rachmiel, dziecię szczotkarza, na błonicę, $1^1/_2$ r. Burka Stanisława, córka pisarza kolejowego, na zapalenie płuc, 10 m. Jabłońska Franciszka, żona blacharza, na suchoty płuc, 26 l.

Fałszywe ćwierćreńskówki srebrne, dość dobrze z miedzi wyrobione, obiegają w Budzyszynie w Czechach.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 3. i 4. kwietnia. Feliks Pokiziak szeregowiec 80 pułku piechoty liczący lat 20 rodem ze Stanisławowa odebrał sobie życie w szynku pod l. 12 przy ulicy Sykstuskiej wystrzałem z rewolweru. Zwłoki samobójcy odesłano do szpitala wojskowego. Straż policyjna wyciągnęła o godzinie 2. w nocy ze studni domu pod l. 34 przy ulicy Janowskiej 18 letnią służącę Marcelę Görz, która wrzuconą została do tej kilka metrów głębokiej studni przez dwóch nieznajomych żołnierzy. Śledztwo w tej sprawie wdrożono natychmiast.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Starzy kawalerowie," komedja w 5 aktach W. Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.

* Srebrny wieniec bardzo misternej roboty, który onegdaj wręczono p. Ładnowskiemu, został ofiarowany w imieniu licznego grona wielbicieli, które p. Lubicza uprosiło do wręczenia go benefisantowi.

* Pani Zimajer zaproszona została do Poznania na cały szereg występów, lecz odmówiła, za co jej się wdzięczność należy od Lwowian.

* We środę ma być przedstawiona po raz pierwszy 3-aktowa komedja czy farsa „Jonatan."

Opera. Sobotnie przedstawienie „Mindowy" ściągnęło do teatru doborową publiczność i znawców muzyki, których niestety niezbyt wiele miasto nasze posiada. Po pierwszym akcie, gdy maestra kilkakrotnie przywoływano, wystąpili artyści na scenę i reżyser p. Zboiński wypowiedział wiersz do okoliczności zastosowany, oraz po krótkiem przemówieniu wręczył **battutę** jako upominek od artystów, literatów i dziennikarzy. Laseczka ta do dyrygowania zrobioną została według rysunku rzeźbiarza Błotnickiego w zakładzie jubilerskim pp. Ostrowskiego i Strzeleckiego, który się pięknie wywiązał ze swego zadania. Oprócz tego wręczył p. Marek w imieniu muzyków wieniec laurowy. O samem przedstawieniu nie potrzebujemy się długo rozwodzić—szło ono znacznie lepiej niż pierwsze, bo każdy z artystów starał się podnieść piękności dzieła lubianego ogólnie maestra. Pan Chodakowski tyle wlał prawdy dramatycznej w postać Mindowy i tak ją śpiewał, że na długo w pamięci słuchaczy zostanie. Pani Donati z artyzmem niezrównanym odśpiewała introdukcję do aktu drugiego, tak śpiewną, tak rodzimą, że zostanie w literaturze naszej muzycznej, jako jeden z utworów najpiękniejszych. Artystka ta swą piękną partję odśpiewała tak, że może najwięcej ze wszystkich oklasków zebrała.

Kraków 3. kwietnia. Jak *Czas* donosi w kościele N. Marji P., przysły do skutku bronzowe drzwiczki do balustrady przed ołtarz Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Stanęły one kosztem składek publicznych w myśli dawno podjętej, bo jeszcze za czasów konserwatora p. Popiela. Jakkolwiek rysunek ornamentacji tych drzwiczek nie uważamy za dość szczęśliwy i wiążący się ze stylem; należy nam oddać wszelką sprawiedliwość bronzownikowi tutejszemu p. Andrzejowi Fortońskiemu, który co się tyczy strony technicznej, z zadania swego wywiązał się dobrze. Odlew jest starannym, a trudnego cyzelowania dokonał p. Fortoński z tą zręcznością i znajomością rzeczy, która zarówno autorowi jak rękodzielnictwu krakowskiemu zaszczyt przynosi.

† **Zbaraż** 2. kwietnia. Dnia 1. kwietnia b. r. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki Augusta Mazewskiego, majora z powstania Wołyńskiego w roku 1863, który będąc sztabskapitanem w wojsku rosyjskiem, z takowego wystąpił i osiadł w własnej majętności. — W roku 1863 jako nieodrodny syn ojczyzny przyłączył się do powstania, i w bitwie pod Salichą kula karabinowa przeszyła mu jabłko prawego ramienia na wskroś, z tą ciężką raną poszedł na emigrację, a tułając się kilkanaście lat po świecie, nareszcie powrócił do Galicji i jako ajent Towarzystwa ogniowego krakowskiego osiadł w Zbarażu, gdzie przez cztery lata, kochany i poważany od wszystkich pracował na kawałek chleba; jeżdżąc w interesie swego zawodu zaziębił ranę i po ciężkiej chorobie dnia 30. marca 1880 Bogu ducha oddał. — Liczny zjazd obywatelstwa z całego powiatu pomimo najgorszych dróg, i jawienie się całej inteligencyj i mieszczaństwa Zbarazkiego na pogrzebie, było dowodem jak ś. p August Mazewski był lubianym, i każdy po pogrzebie wracał z tem miłem przekonaniem, że mieszkańcy powiatu Zbarazkiego umią cenić poświęcenie się za ojczyznę.

Brody 3. kwietnia. Nabożeństwo żałobne za poległych 8. kwietnia 1861 odbędzie się w kaplicy na cmentarzu powszechnym dnia 8. bm. o godz. 9 z rana, oraz poświęcenie nowo postawionego krzyża cierniowego.

Przeworsk 3. kwietnia. Za staraniem p. Hoszowskiego, naczelnika tutejszego sądu, założyliśmy dzisiaj „Towarzystwo zaliczkowe" z nieograniczoną poręką, prezesem wybrano p. Jana Podsońskiego, zastępcą p. Stan. Czajkowskiego. Do dyrekcji weszli pp. dr Malina, Świątecki i Pierożyński. Ze strony Związku stowarzyszeń był nam pomocnym sekretarz Wicherek. Stowarzyszenie nasze przystąpiło do tego Związku.

W Siedliskach w powiecie Pilznieńskim umarł 26. marca ks. Jan **Jurczak**, proboszcz Siedliski, licząc lat 80. Zmarły był 47 lat tamtejszym proboszczem. W r. 1846 był naocznym świadkiem mordów popełnionych przez swych parafjan pod dowództwem Jakóba Szeli na kolatorach siedliskich i całej rodzinie Boguszów. Sam o mało że nie padł wówczas ofiarą rozjuszonej tłuszczy, z powodu, że dziedzic Gorzejowy, Ignacy Zabierzewski, zbity przez chłopów, chcąc się dysponować na śmierć, kazał się przebrany za żyda zawieść do kościoła i żądał księdza. Chłopi myśląc, że on wskazuje księdza proboszcza jako podejrzanego, bo wikary wówczas wyjechał do Tarnowa, rzucili się do kościoła, gdzie proboszcz schroniwszy się z kolatorką swoją, Aopolonją Boguszową, śpiewał suplikacje. Chłopi chcieli go gwałtem ztamtąd wyciągnąć, zarzucając mu powróz na szyję, od czego uwolniła go przytomność kolatorki i jej przemowa do pijanego chłopstwa. Darowali mu życie, ale całą plebnię zrabowali do szczętu tak, że proboszcz wraz z pozostałemi trzema wdowami po swych kolatorach, musiał szukać schronienia w chałupie przywódcy Jakóba Szeli. W księdze *„memorabiliów"* kościoła Siedliskiego opisał zmarły proboszcz ów straszny dzień 20. lutego 1846, w którym 23 osób z jego parafii znalazło śmierć męczeńską. Zmarły proboszcz więcej ustnie opowiadał, niż w tym pamiętniku spisał o tych wypadkach, a wiele szczegółów z jego opowiadania, zwłaszcza o charakterze Jakóba Szeli przytoczył sąsiad jego X. P. w powiastce: „Grzech bratni" drukowanej w *Przyjacielu domowym* z r. 1878.

Warszawa 3. kwietnia. Dzisiaj o godz. 9 z rana padł ofiarą zbrodni naczelny doktor szpitala św Rocha, Kurcjusz Aleksy. Do mieszkania jego przy był pewien człowiek, podobno dobrze znany w Warszawie, strzelił z rewolweru w głowę doktora. Ran ma być bardzo niebezpieczną. Zabójca po spełnieni zbrodniczego czynu, zachował się jak najspokojnie, z miną obojętną miał rzucić rewolwer na podłogę nie starał się wcale uciekać. Aresztowano go niezwłocznie.

Echo wzmiankując o opłakanym stanie, w jaki po śmierci Kazimierza Ostrowskiego znajduje się j go rodzina, podaje projekt urządzenia na rzecz r dziny wystawy publicznej, złożonej z dzieł nieboszcz ka i innych artystów.

W *Gońcu urzędowym* N. 57 dopiero teraz zna dujemy dane statystyczne o urodzaju w Kongresów i na Wołyniu z roku zeszłego. Ogólny wywód j taki: że urodzaj ozimin, jarzyn i traw był dość d bry, lecz gorszy od urodzaju w r. 1878.

Poznań 3. kwietnia. Wczoraj odbyła się Kórniku eksportacja zwłok nieodżałowanego śp. Jana **Działyńskiego**. Na żałobny ten obrz zabrał się bardzo liczny orszak po większej części ludności miejscowej złożony. Nie brakło przecież, j się spodziewać należało, i zamiejscowych, szczegól m. Poznań dostarczyło bardzo liczny kontyngens z żony ze wszystkich warstw społeczeństwa, które d tem dowód czci dla zmarłego a zarazem sw patrjotyzmu. Obok tego i obywatele z prowincji li nie się stawili. Uroczystość rozpoczęła się o godz. Kondukt pogrzebowy prowadził w otoczeniu liczn duchowieństwa proboszcz miejscowy ks. Janicki. trumną niesioną przez przyjaciół i kolegów zmarł postępowały sędziwa matka zmarłego hrabina Ty sowa Działyńska i żona. Szpaler, pomiędzy któr postępował orszak żałobny, tworzyły towarzys strzeleckie oraz leśnicy z dóbr zmarłego. Jak ty zwłoki jego ze sali pałacowej, w której spoczyw wzięto na barki, a orszak ruszył ku kościołowi rafjalnemu, towarzystwa powyższe dały salwę z cznej broni. Zwłoki zmarłego złożone zostały na knie przybranym katafalku w kościele parafjaln Dziś odbywa się pogrzeb. Spieszy nań prawie Księstwo Poznańskie, przez m. Poznań ciągną od mego rana powozy spieszące ku Kórnikowi. W p szym tygodniu, jak się dowiadujemy, odbędzie si Poznaniu żałobne nabożeństwo za spokój duszy hr. Jana Działyńskiego, którego urządzeniem zaj się jego towarzysze broni z r. 1863.

Wieś rycerską Mierosławice w powiecie Ino cławskim nabył niejaki p. Rasmus z okolicy By skiej za blisko 300,000 mark od pomorskiego a nego banku hipotecznego w Szczecinie.

Z Grodna donoszą, że od niejakiego czasu jawiła się tam zuchwała banda rabusiów, przed rymi spokojni mieszkańcy wraz z nastaniem zm muszą zamykać się w swych domach i mieszkani Ale i to częstokroć nie pomaga. Rabusie wyłar drzwi i okna, z bronią w ręku wdzierają się do mów, wiążą właścicieli i zabrawszy wszystko co t można, znikają. Władza chcąc temu koniec poło wysyła wojskowe patrole na ulice, jakkolwiek wiele to pomaga. W tych dniach u dowódcy bryg generała B., rabusie ukradli beczkę wina krymsk oraz sześćdziesiąt przeszło butelek wina.

Wiedeń 2. kwietnia. W niedzielą dnia 4. odbędzie się ordynacja nowo mianowanego metr lity bukowińskiego dra Andriewicza. — Wczoraj podróżnik dr. Emil Holub na posłuchaniu u sarza.

Peszt 2. kwietnia. Rozpowszechniona tu pogł o samobójstwie hr. Zichy-Ferraris okazała się żart na *prima aprilis*. — Zamknięcie teatru mieckiego ma nastąpić we czwartek. Tymcza Niemcy usiłują sparaliżować uchwałę i namię żądają odroczenia jej wykonania, gdyż dyrektor ler będzie w przeciwnym razie musiał zapłacić warzystwu **Phoites** 30.000 złr. kary i t. d. łowania te spełzną niezawodnie na niczem.

Paryż. W nocy d. 1. b. m. nastąpił tu w bryce pudełek pod rzezalnią wybuch kotła, w sk czego cały dom zawalił się i pogrzebał pod gruz swemi mieszkańców; również osoby idące ulicą stały ranione. — Jak donosi telegram z Mon Belgii, w kopalni węgla pod Anderlues, w sk wybuchu gazów zginęła wielka liczba górników. szybie tym pracowało 150 ludzi; wydobyto już trupów. — Podróżnik Nordenskjöld przybył wczora Paryża i był świetnie przyjmowany.

Towarzystwo jeograficzne przygotowało urocz przyjęcie dla znakomitego podróżnika. Spodziew się wielkiego napływu publiczności na tę uroczyst przez Towarzystwo wice-admirał Laroncier-Leno postanowił urządzić przyjęcie w sali cyrku na po Elizejskich, gdzie Nordenskjöld będzie miał odczy swych podróżach. Nazajutrz Towarzystwo jeo ficzne wyda na jego cześć obiad w sali hotelu „C nental". Dzień przyjęcia jeszcze nie został oznacz Królewicz szwedzki Oskar ma także przybyć do ryża na tę uroczystość.

1400-letnią rocznicę, założenia zakonu Benedyktynów obchodzono wczoraj uroczyście w całym świecie chrześciańskim. Benedyktyni wydali dla uczczenia jubileuszu kilkanaście cennych monografij. Uniwersytet wiedeński wysłał adres na ręce arcybiskupa salcburskiego, który był prałatem zakonu w Admont. Z szczególną okazałością obchodzono uroczystość w Moelk w Austrji.

Zatwierdzenie. Cesarz udzielił Władysławowi Ordędze, general. konsulowi francuskiemu w Trjeście *Exequatur*.

Z zazdrości zabiła w Tryeście żona urzędnika Lloydu Dalcol 21-letnią wdowę Pellizari, kiedy ta właśnie z Dalcolem wróciła z wycieczki. Na widok trupa kochanki D. usiłował zastrzelić się, lecz policja przeszkodziła. Zabójczynię aresztowano.

Co litewska czaszka wytrzymać jest w stanie, tego dowodzi przypadek, jaki zaszedł niedawno w Darkehnen w Prusach Wschodnich. Skutkiem bójki w szynkowni otrzymał czeladnik stolarski T. wychodząc na ulicę od szewca raz w głowę, skutkiem czego zalał się krwią i musiał być zaniesionym do domu. Nazajutrz oświadczył fizyk powiatowy, że rana została zrobiona za pomocą ostrego narzędzia. Gdy po kilku dniach chory nie przychodził do zdrowia, fizyk odbył drugą rewizję i przekonał się, iż w czaszce tkwi coś twardego, jakoby koniec noża. Dziesiątego więc dnia po zranieniu otworzył już prawie zarosłą ranę i znalazł w istocie kawałek żelaza tkwiącego w kości; wszelkie jednak usiłowania wydobycia ostrza noża za pomocą obcęgów były bezskuteczne. Użyto więc młotka i dłutka ku rozszerzeniu szpary znajdującej się w kości. Wszystko to odbyło się bez chloroformowania chorego. Nareszcie udało się wyciągnąć żelazo z głowy. Jakież jednak było zdziwienie obecnych, gdy zamiast końca noża, ujrzeli całą jego klingę na $6^1/_2$ centymetra długą i 1 centm. szeroką. Ten kawał żelaza tkwił przez 10 dni i 11 nocy w czaszce ranionego, który dziś jest już zupełnie zdrów.

Rolnictwo przemysł i handel.

Kolej Husiatyn-Stanisławów.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Jezierzany 1. kwietnia. W artykule z dnia 31. zm. umieściłeś pan w *Dzienniku* swoim ustępy z korespondencji, w której autor wyraża zdziwienie, dlaczego sprawozdanie z przyjęcia deputacji podolskiej w Wiedniu zostało przezemnie w dziennikach ogłoszonem. Szanowny korespondent byłby mógł snadno zaspokoić swoją ciekawość, gdyby był zechciał kilkoma słowy listownie mnie o powody zapytać, ponieważ jednak uważał za odpowiedniejsze uczynić to publicznie — widzę się zmuszonym wobec okoliczności, iż postanowiliśmy szczegółów co do audjencji u ministra Korba (z wiadomych szanownemu korespondentowi przyczyn), nie ogłaszać publicznie, wytłumaczyć się wobec reszty kolegów moich, którzy prawie wszyscy w dniu ostatniej audjencji wyjechali z Wiednia. Na audjencji, którą już po wyjeździe deputacji, miałem u ministra Korba, wspomniał tenże, iż przykro mu, że dzienniki niemieckie, a jak mu mówiono i polskie, umieściły sprawozdania z przyjęcia przez niego deputacji galicyjskiej, w których mylnie twierdzą, jakoby on miał odpowiedzieć deputacji, iż projekt budowy kolei Stanisławów-Husiatyn nie może liczyć na jego poparcie w wypadku, gdyby do urzeczywistnienia tego projektu była potrzebną pomoc państwowa, gdyż przeciwnie on oświadczył, że jeżeli tylko znajdzie się konsorcjum, na którego siły finansowe i dobre chęci liczyć będzie można, a tylko do pomocy państwowej a nie gwarancji apelować będzie, on je jak najusilniej poprze. Odpowiedziałem mu na to ministrowi, że może być pewnym, że te fałszywe szczegóły nie wyszły z grona naszego, że licząc właśnie na przyrzeczone nam przychylne poparcie — nie rozsiewalibyśmy odmiennych wiadomości, ale jeżeli sobie pan minister życzy — jestem gotów umieścić krótkie sprawozdanie jako sprostowanie faktów mylnie przez dzienniki podanych, a umieścić je jedynie w dziennikach, na co otrzymałem odpowiedź, że bardzo tego pragnie, ponieważ nie chciałby, aby ta część kraju, która deputację wysłała, była mylnie o jego intencjach poinformowaną. Wobec takiego oświadczenia ministra, a szczególnie wobec tak lojalnego wyjaśnienia tego podczas audjencji — czułem się zniewolonym napisać ogłoszoną korespondencję — odczytać ją Korbowi, a gdy tenże z dosłownem brzmieniem się zgodził, ogłosić ją w dziennikach.

Te były powody, które mnie skłoniły do ogłoszenia wiadomej korespondencji (a sądzę, że szanowny korespondent nie byłby inaczej uczynił) nie miałem zaś przyczyny odnosić się do księcia Czartoryskiego — ponieważ wydaje mi się, iż jest to rzeczą dość obojętną, kto jest podpisanym na korespondencji — byleby był ktoś podpisany, który za nią odpowiedzialność bierze i byleby szczegóły były prawdziwe.

Mając tylko ten cel na oku, nie chciałem wchodzić w szczegóły — które w dodatku mogłyby wzbudzić rozdrażnienie, którego jak się słusznie *Dziennik Polski* wyraził nie brak i bez tego w Kole polskiem w Wiedniu — muszę tylko oświadczyć wobec podanych szczegółów przez szanownego korespondenta — że ja trochę odmiennie odniosłem wrażenie z audjencji u prezesa Koła i ministra dla Galicji, a mianowicie nie spostrzegłem żadnej różnicy między odpowiedziami danemi przez jednego i drugiego członkom deputacji, chyba tę jedną — że pierwszy nie był zupełnie, a drugi był mylnie poinformowanym — co do jedynego podówczas projektu budowy kolej Stanisławów-Husiatyn wniesionego przez kolej Czerniowiecką i w tych danych obydwaj uważali budowę kolei Stanisławów-Husiatyn w tym roku za nieprawdopodobną — budowę zaś linji Tarnopol-Husiatyn, jako nie przedstawiającą żadnych trudności za prawdopodobniejszą, obydwaj także oświadczyli się w zasadzie z najlepszemi chęciami co do popierania każdej linji w Galicji budować się mającej.

Tyle w odpowiedzi na ogłoszone ustępy korespondencji — bliższe szczegóły całej tej sprawy nie nadają się do dyskusji publicznej, każdy z nas jednak wywiózł wiele pouczających spostrzeżeń, które szczególnie dla tych, którzy są posłami, niepośledniej posiadają wartość.

Stanisław Matkowski.

Towarzystwo handlu skór we Lwowie ogłosiło swój bilans za rok 1879, który przedstawia się następnie: Członków liczy Towarzystwo 38. Udziałów deklarowanych na 13.000 złr., już wpłaconych 3654 złr. 43 ct. Obrót kasowy w roku 1879 wynosił 190.757 złr. 42 ct. Sprzedano towarów za 67.992 złr. 53 ct. Czysty zysk wykazuje 1595 złr. 61 ct. Zapas towarów według inwentarza wynosi 18.081 złr. 3 ct.

Losy kredytowe. Przy ciągnieniu dnia 1. bm. wyciągnięto następujących 14 serji: 214 385 424 518 593 981 1108 2309 2691 3578 3699 4036 4151 4175. Główna trafna 200.000 złr. padła na serję 593 nr. 87, 40.000 złr. na s. 424 nr. 35, 20.000 złr. na s. 981 nr. 14; oprócz tego wygrywają po 5000 złr.: s. 424 nr. 55 i s. 4175 nr. 63; po 3000 złr.: s. 2309 nr. 91 i s. 3578 nr. 32; po 1500 złr.: s. 214 nr. 17, s. 2691 nr. 79 i s 4151 nr. 35; po 1000 złr.: s. 214 nr. 66, s. 518 nr. 17. s. 4175 nr. 31 i 69; po 400 złr.: s. 214 nr. 38 40 62 74 87 i 91, s. 335 nr. 8 21 57 i 70, s. 424 nr. 86 i 100, s. 518 nr. 3 53 69 91 i 97, s. 593 nr. 7 15 i 100, s. 981 nr. 41 i 66, s. 1108 nr. 12, s. 2309 nr. 52 i 83, s. 2691 nr. 25 i 69, s. 3578 nr. 50, s. 3699 nr. 17 27 66 i 68, s. 4036 nr. 66 69 i 91, s. 4151 nr. 63, s. 4175 nr. 4 i 43. Wszystkie inne numera wygrywają po 200 złr.

Losy Rudolfa. Przy ciągnieniu dnia 1. bm. wyszły serje: 178 259 337 651 705 724 734 751 816 1305 1438 1692 1820 2019 2211 2569 2733 2739 2785 2845 2870 2908 3147 3202 3271 3582 3724 i 3812. Trafna 20.000 padła na serję 2569 nr. 33; 4000 złr. na s. 337 nr. 42, 1500 złr. na s. 705 nr. 2. Po 400 złr. s. 734 nr. 10 i s. 3271 nr. 2; po 200 złr. s. 1439 nr. 19, s. 3582 nr. 33 i s. 3724 nr. 81; po 100 złr.: s. 178 nr. 7, s. 2019 nr. 2, s. 2733 nr. 24 i 42, s. 2908 nr. 15 i s. 3147 nr. 15; po 50 złr.: s. 337 nr. 31, s. 705 nr. 49, s. 751 nr. 6, s. 1820 nr. 10, s. 2019 nr. 32, s. 2733 nr. 46, s. 2739 nr. 26 i 50, s. 2908 nr. 27 i 53, s. 3812 nr. 44; po 30 złr.: s. 178 nr. 42, s. 259 nr. 29, 34 i 36, s. 705 nr. 22 i 39, s. 816 nr. 23, s. 1305 nr. 6, s. 1692 nr. 25, s. 1820 nr. 49, s. 2569 nr. 39, s. 2733 nr. 12, s. 2845 nr. 3 i 40, s. 3202 nr. 42, s. 3271 nr. 33, s. 3582 nr. 6 9 i 44, s. 3724 nr. nr. 3 i 26 i s. 3812 nr. 21 31 40 i 41

Przegląd polityczny.

Lwów 5. kwietnia.

Jutro rozpocznie się w Wiedniu kampanja budżetowa, do której dziś wieczorem wszystkie kluby parlamentarne na zwołanych zgromadzeniach ułożą plan działania, dotąd w wielkiej trzymany tajemnicy. Do *Tagblattu* telegrafują z Pragi, że Czesi radziby przeciągnąć rozprawę tę przez maj — o czem wątpimy. Wątpimy także, aby zamiarem ich było dążyć do odroczenia **sesji sejmowej aż do jesieni**, jak o tem słychać.

Klub młodoczeski w Pradze wyraził zaufanie dla posłów swoich w Radzie państwa, wyrażając życzenie, aby wobec niewyraźnej polityki obecnego ministerstwa stormułowali jak najrychlej swoje stanowisko i domagali się stanowczego spełnienia życzeń narodu.

Hr. Taaffe przebył sobotę w Brixen, na instalacji tamtejszego biskupa a biórc korespondencyjne zasypało nas telegramami o szczegółach radośnego przyjęcia jakiego tam doznał. Nie powtarzamy tych szczegółów, bo nas nic nie obchodzą.

Dotychczasowe powodzenie liberałów w Anglii wprawiło dzienniki moskiewskie w wielką radość, zdaniem naszem dość przedwczesną. Nasamprzód bowiem wybory jeszcze nieukończone, a powtóre choćby Gladstone przyszedł do steru, to już dziś organa jego zapowiadają, że nie zmieni on, ani nie będzie mógł zmienić wykonania traktatu berlińskiego ani Gundamackiego. Anglja nie może popuścić cugli Moskalom, i Gladstone czy Hartington, Derby czy Granville musi kontynuować politykę mniej więcej dotychczasową.

Walka „kulturna" we Francji rozpoczęła się na dobre. W piątek superjorowie zakonów paryskich uchwalili na zgromadzeniu, żeby nie podawać żadnych statutów do aprobaty, ani nie prosić o upoważnienie, lecz bronić swych praw „obywatelskich" sądownie. Postanowienie to zapewne nic im nie pomoże.

Cesarz Wilhelm pozdrowiał już ze swojej chrypki.

Z Belgradu rozeszła się pogłoska o dymisji Risticza, i zastąpieniu go Marynowiczem. Telegram z d. 3. b. m. zaprzecza temu. Natomiast wielkiego hałasu narobiło tam uwięzienie deputowanego Adama Bogosawljewicza, naczelnika opozycji. Rzucony nagle do więzienia miał tam umrzeć.

Wczoraj zagajono w Sofji zgromadzenie narodowe. Wkrótce zapewne usłyszymy z tamtąd o nowych burzach.

O budowę kolei węgiersko-serbskich stara się bankier paryski Frémy. W tym celu przybył do Pesztu i jedzie następnie do Belgradu.

W Paryżu odbyło się d. 3. b. m. rozdanie nagród dla uczonych. Nordenskjöld otrzymał krzyż komandorski legji honorowej.

Wiadomości z Petersburga są dziś nader zajmujące. Na czele dziennika donosimy o początkach projektu ery konstytucyjnej. Jednocześnie jest mowa o zachwianiu stanowiska Melikowa. D. 3. bm. rozpoczął się w Charkowie proces wojenny przeciwko kilku oskarżonym studentom o zdradę stanu i obelgę zarządcy turmy. Do spółki należy jedna panna, córka pułkownika za rozpowszechnianie pism rewolucyjnych, tudzież kilka osób. obżałowanych o zabór prochu z magazynu artylerji w Odessie. — Przedsiębiorca Polakow ofiarował drugą sumę w kwocie 150.000 rubli na naukę religji żydowskiej w szkołach okręgu wileńskiego. — Naczelnik wyprawy zakaspiskiej jen. Łomakin otrzymał urlop za granicę. Komendę obejmuje jen. Pietrusiewicz pod naczelnemi rozkazami Skobielewa.

Berliński *Tagblatt* podaje telegram z Petersburga, że 20.000 Chińczyków wpadło do kraju nadamurskiego, a 40.000 przygotowuje się do zajęcia Kuldży. Jeżeli się to sprawdzi, natenczas wojna Moskwy z Chinami znaczny wpływ może wywrzeć na stosunki Anglików w średniej Azji.

Z Rzymu telegrafują, że nowy ambasador francuski przy papieżu, p. Desprez, wręczył dnia dzisiejszego pisma swe uwierzytelniające. Papież otoczony był przy tej sposobności całym dworem swoim; od 20 lat nie odbyło się przyjęcie ambasadora z podobną pompą. Papież powiedział kilka uprzejmych słów do ambasadora. — Słychać tu, że ambasador w Petersburgu, jenerał Chanzy, dopiero w końcu maja rozpocznie swój urlop. — Ambasador w Wiedniu, p. Tessereinc de Bort, podał się do dymisji; jako następcę jego wymieniają hrabiego Duchatel, będącego obecnie posłem w Brukseli.

Według depesz do dzienników zagranicznych, książę Orłow powrócić ma na swoje stanowisko poselskie do Paryża po trzech tygodniach już. W skutek tego nie ruszy się i poseł francuski Chanzy z Petersburga. Kiedy odkryto drukarnię rewolucyjną, miał być równocześnie aresztowany kurjer księcia Liewena, który jest posądzony o podsuwanie ważnych tajemnic rządu rewolucjonistom.

Francji grozi drugi proces Hartmanowski. W Paryżu uwięziono jakiegoś Dymitrja Kochnia syna kupca I gildji z miasta Moskwy.

Czarnogóra chce zaciągnąć pożyczkę w Paryżu pod gwarancją Moskwy, i wysłała w tym celu wojewodę Bożydara Petrowicza.

Ze Stambułu donoszą prywatne telegramy, iż reprezentant tamtejszy Moskwy p. Onu zagroził wyjazdem, jeżeli zabójca pułkownika Komarowa nie będzie skazany. Na razie „zbrodniarza" tego bada komisja lekarska złożona z medycynierów europejskich.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Budapeszt 4. kwietnia. Dziś odbyła się rada ministerjalna. Przedmiotem obrad były podjąć się mające na nowo rokowania z mocarstwami w sprawach ekonomiczno-handlowych. Następnie zajmowała się rada projektem ustawy, ściągającej się do odbudowania Szegedynu. Rada ministerjalna zgodziła się, ażeby projekt rzeczony złożyć wkrótce Izbie poselskiej.

Londyn 4. kwietnia. *Observer* pisze, że nie można jeszcze stanowczo powiedzieć, czy ministerjum ustąpi bezpośrednio po wyborach, czyli też poczeka na wotum parlamentu. Co do tego zapadnie uchwała, gdy będzie znana dokładnie cyfra większości liberalnej z nowych wyborów. Po pierwszej wiadomości o rezultacie wyborów, udał się specjalny poseł do królowej, bawiącej w Niemczech. Gladstone nie pokazuje skłonności wstąpienia do gabinetu, ale Hartingtonowi i Granvillowi przyrzeka lojalne poparcie.

Londyn 5. kwietnia. Do północy wybrano 412 członków parlamentu, między tymi 271 liberałów a 141 konserwatystów. Liberalne stronnictwo zyskało 59 nowych krzeseł. Zdaje się, że i bez Irlandczyków będzie ono miało w nowym parlamencie większość.

Stambuł 4. kwietnia. Sułtan zgodził się na uchwałę rady ministerjalnej co do ustępstwa na kontrprojekt Czarnogórza i jego uroszczeń w sprawie zamiany terytorjum.

Petersburg 4. kwietnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłosił przebieg sprawy Hartmana razem z urzędowemi aktami, a to w celu zapobieżenia po większej części nieprawdziwym wiadomościom, które się pojawiły w prasie zagranicznej.

Brixen 4. kwietnia. Dziś nastąpiło uroczyste poświęcenie i objęcie stolicy biskupiej przez księcia biskupa Leiss. Pomiędzy gośćmi obecnymi na uroczystości, był i minister prezydent Taaffe, który składał biskupowi życzenia.

Konstantynopol 5. kwietnia. W kołach urzędowych zapewniają, że Porta nie sprzeciwi się komisji europejskiej w sprawie greckiej, pod warunkiem, jeżeli komisja zbierze się w Konstantynopolu.

Sofia 4. kwietnia. Otwarcie izb zagaił książę mową tronową. Zaznaczył pomyślny rezultat podróży swojej do Petersburga, tudzież przyjęcie łaskawe u cara i przychylność carską dla Bułgarji. Zaznaczał dalej, że stosunki Bułgarji do innych państw są jak najpożądańsze. W końcu wyliczył szereg reform wewnętrznych, a mowę przyjęto objawami zadowolenia.

Wiedeń 5. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 739, razem z innemi 3544. — Za galicyjskie płacono złr. 49·— do 53·—, wyjątkowo jedną partję —·—, węgierskie 49·— do 54·—, prima złr. 56·— do —·— za 100 kilo żywej wagi. — Targ bardzo mdły.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels.

Wiedeń 5 kwietnia 10 godz. 41 min.

Akcje kredytowe	287.90	Akcje kolei Połud.	84·40
„ Anglo-Austr.	155 —	20 frankówka	9.48
„ Unionsbank	113.—	Rosyjskie Banknoty	1.25
„ Kolei Kar. Lud.	264.50		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 3 kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	72·95	Londyn	118.80
„ „ „ w srebr.	73·55	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·30	20-frankówka	9·48
Losy pożycz. z r. 1860	130.20	Dukat ces. men.	5·58
Akcje banku wied.	838·—	100 marek niemiec.	58 40
Akcje banku kredyt.	297 70		

Wiedeń, 3. kwietnia, 2 godz. 22 min.

Losy kredytowe	177 50	Węg. Obl. państ. 1877	84·10
Węg. akcje kredyt.	2[illegible]3.—	Galic. Indemnizacja	98.—
Akcje Angl.-Austr. B.	154·50	1864 Losy	175 —
„ Unionsbank	113 30	Siedmiogr. kolei	136.[illegible]0
„ kolei Kar.-Lud.	264·10	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	241 50	Losy tureckie	16 20
„ „ Połudn.	84 90	Złota renta węgiersk.	103 85
„ „ Alföld	155 50	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	189 —	Bankverein	149 75
„ „ Lw.-Czer.	164·—	Rosyjskie banknoty	1.25
„ „ Węg.-Pol.	146·50	Węgierskie losy	115.—
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	118.75		

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 3. kwietnia 5 godz. 36 min.

Rosyjskie banknoty	214·45	Galicyjskie	113·10
Akcje kredytowe	492·—	Kolei Rumuńskiej	53·50
Lombardy	146·—	Austrjackie banknoty	171·60
Paryż, 3% renty	83·52	Lombardy	—·—

Telegramy zbożowe z dnia 3. kwietnia.

Wiedeń: pszenica zł. 13·50, żyto zł. 10·50, okowita pr. 10 000 liter-procent zł. 37·50; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) złr. 13·25; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 217 50, żyto —·—, okowita loco 61·50. Szczucin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Paryż mąki 159 kilo złr. 65·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. kwietnia.

Hotel Angielski. J. hr. Tarnowski z Wołynia; Dr. Łukasiewicz z Ottynia; H. Wojakowski z Bałuczyna; F. Leszczyński z Tarnowa.

Hotel Żorża. F. i M. br. Romaszkan z Stanisławowa; St. br. Romaszkan z Litatyna; M. Garapich z Cebrowa; K. Tuczyński z Skoryk.

Hotel Europejski. Dr. J Baumfeld z Przemyśla; Z Pogłodowski z Wiednia; Trzciński z Zahuty.

Hotel Kuhna. J. Zawałkiewicz z Lackiwoli; J. Domarecki z Stanimirza.

POCIĄGI KOLEJOWE

Przychodzą do Lwowa.

Według południka peszteńskiego.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godzinie 3 minut 32 po południu (pociąg mięszany.)

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 20 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 7 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 24 wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.)

Odchodzą ze Lwowa.

Według południka peszteńskiego.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu): o g. 10 m. 39 w nocy (pociąg mięszany); o g. 12 m. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny) o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godzinie 4 minut 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 37 rano.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca lwowskiego głównego o g. 5 m. 40 rano (pociąg pospieszny) o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 m. 11 w nocy (pociąg osobowy.)

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego godz. 12 w Peszcie odpowiada g. 12 m. 20 we Lwowie.

Dnia 4. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę a 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	[illegible] 25	162 —
„ Lwowsko-Czerniow.	166 50	163 50
Banku Hipotecznego galic.	296	292 —
„ Kredytowego galic.	— —	248 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a	[illegible]8 10	97 10
„ „ „ 4% „	90 75	89 75
„ „ „ 5% „	[illegible]8 10	97 10
Banku Hip. gal. 6% „	102 —	101 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 75	100 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94	92
IV. Obligi na 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	98 75	97 75
Pożyczki kraj. 1873 6%	100 —	98 —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	27 50	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 46
„ cesarski	5 61	5 51
20 frankówka	9 55	9 45
Pół imperjał rosyjski	9 80	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 58
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	59 —	58 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	[illegible] 35	99 25
Wiedeń, 2 kwietnia		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4 1/5 %	73 55	73 4
„ srebrna 4 1/5 %	74 05	73 90
„ złota 4%	88 70	88 55
Losy z roku 1854 8 1/2 %	123 75	123 25
„ „ 1860 4%	130 75	130 25
„ „ 1860 4%	132 50	131 —
„ „ 1864	173 75	173 25
„ „ 1864	178 —	172
„ Como Renten	39	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	1[illegible]3	—
Bukowińskie	98 50	97 50
Galicyjskie	103 75	102 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie		99 —
Styryjskie	— —	102 —
Siedmiogrodzkie	91 25	90 75
Węgierskie	92 30	92 —
„ z klauz. 1867	91 25	90 50
Obligi poż. kolei węgiersk	120 75	120 50
Renta węgierska złota	104 30	104 15
„ „ za kolej wsch.	82 15	81 90
Akcje bankowe		
Anglo-austrjack. Banku	154 60	154 40
Ziemskie kred. węgiersk.	152 —	151
„ „ austrjackie.	217 50	217 —
Zakład kred. d. hand. i Pr	299 10	298 90
„ „ węgierskie	275 —	274 75
Bank depozytowy	222 —	222 50
Towar. eskomp. niż. austr	810 —	800 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	841	839 —
Bank kredytowy realności.	135 50	135 —
Unionsbank	113 60	113 40
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	65 25	64 75
„ Alföld-Fiume	157 75	157 25
Żeglugi par. na Dunaju	619	617 —
Kolej Elżbiety	90 25	89 5[illegible]
„ półn. Ferdynanda	2422	2417
„ Franciszka Józefa	170 50	17[illegible] —
„ gal. Karola Ludwika	[illegible]63 50	263 —
„ Koszycko-Oderberg.	129 50	128 25
„ Lwów.-Czer.-Jasko	165 —	164 50
„ Północno-austrjacki	167	166 —
„ „ Lit. B	168 50	168 —
„ Rudolfa	159 25	158 75
„ Siedmiogrodzka	140 —	139 —
„ towarzystwa państw.	281 50	281
„ połudn. (Lombardy)	85 60	[illegible]5 20
„ Cisańska	245 50	245
„ węg. gal. Łupkowska	139 75	137 25
Losy.		
Regulacje Dunaju	112 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie	119 25	119 25
„ Węgierskie	115 25	115 —
„ Tyssańskie	6 [illegible]0	6 40
Kredytowe	178 50	177 50
Klary	44 —	[illegible] 50

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	[illegible]7 50	10[illegible] —
Kegelwicha	18 —	17 50
Krakowskie	[illegible]1 30	20 90
Miasta Budy	43 75	40 25
Palffy	43 —	42 50
Rudolfa	— —	— —
Salma	52 25	51 75
St. Genois	[illegible]6 50	46 —
Stanisławowskie	— —	— —
Waldsteina	35 —	34 —
Windischgrätza	38 —	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	87 75	87 25
Elżbiety	99 —	— —
Ferdynanda północna	— —	104 80
Franciszka Józefa	100 80	100 —
Gal. Karola Lud. I. Em	106 25	105 75
„ „ „ II. „	108 80	108 40
Koszycko-Oderbergska	89 25	89 —
Lwowsko-Czern. I. Em	90 50	89 —
„ „ II. „	94 —	9[illegible] 50
Rudolfa	94 80	94 —
Siedmiogrodzkiej	84 20	83 80
Kolej państwowa	177 —	176 —
„ połudn. (Lombr.)	129 25	128 75
„ Ciessań. towarz.	97 50	96 75
Węg. gal. Łupkowska	85 50	85 25
Waluty		
Dukaty ważne	5 60	5 58
20 frankówki	9 49	9 48
Imperjały rosyjskie	9 75	9 74
Funty szterl. angielsk.	11 95	11 90
Listy tureckie złote	10 75	10 73
Srebro za 100 zł.		—
Kupony srebr. za 100 z		—
Marki niem. za 100 mar.	58 50	58 40
Ruble papierowe	125·50	125 —
Warszawa 1. kwietnia.		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	110	— —
5% Listy zastawne 186[illegible]	98 10	— —
kupon	139	— —
4% Listy likwidacyjne	85 75	— —
kupon	1[illegible]8	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.